

Ze sportu narciarskiego.

Sport narciarski jest już u nas dość znanym, choć w rzeczywistości dopiero od trzech lat możemy mówić o jego faktycznym istnieniu w Galicyi. Tak

zliwiają najszerzej publiczności wyuczenie się jazdy na nartach, przy pomocy których nie sprawia trudności nawet pokonanie takich partyi górskich, o jakich zrobieniu dawniej nawet marzyć zimą nie było można.



Fot. M. Todt, Przemyśl.

Uroczystość wojskowa w Przemyślu: Przemowa pułkownika Schmidta do żołnierzy 77-go p. p.

Lwów, jak Kraków i Zakopane może się poszczycić istnieniem osobnych organizacji i klubów, które postawiły sobie za zadanie propagandę tego sportu. Specyalne kursy, organizowane każdej zimy tak w Zakopanem jak i w okolicach Lwowa i Krakowa, umo-

Aczkolwiek narciarze nasi zdołali porobić już znaczne postępy i mogą się poszczycić znaczną ilością dobrze wyszkolonych i wprawnych narciarzy, mimo to sport ten, w porównaniu z rozwojem tego sportu za granicą, jest u nas jeszcze w pieluchach.

Za granicą, szczególnie w krajach alpejskich, istnieją takie centra sportów zimowych jak Davos, St. Moritz, gdzie przez całą zimę odbywają się stałe kursy jazdy na nartach, ściągające liczną i doborową publiczność z całego świata.

Jedną z najtrudniejszych rzeczy przy nauce jazdy na nartach jest nauczenie się skoków. Specyalne wały do skoków, zbudowane w tych centrach sportowych, będących zarazem siedzibami wielu klubów i towarzystw narciarskich, umożliwiają mistrzom w jeździe na nartach wykonywanie skoków, dochodzących do 40 m. długości. Gdy nieraz się czyta, że narciarz w rozpędzie przesadza bez trudności na swych nartach chatę góralską lub szałas, stojący mu na przeszkodzie, niejednego wstrząsa niedowierzająco głową, jeśli wprost nie zaprzecza możliwości takiego skoku.

Jeden z mistrzów w jeździe na nartach, Capito, wykonał przed tygodniem w St. Moritz, na zawodach narciarskich, skok długości 38 m., który wzbudził powszechną sensację w świecie sportowym.

Fotografia nasza przedstawia właśnie mistrza Capito w skoku.

Złote gody.

W dzisiejszych, tak ciężkich czasach, przeżyć pół wieku w jarzmie małżeńskim, to rzecz zaprawdę niezwykła i bardzo rzadka, a nie wiadomo, czy zazdrości godna. A jednak zdarzają się takie bohaterkie pary małżeńskie. Jedną z nich świeciła niedawno złote gody w Czerniowcach, a mianowicie majster krawiecki Andrzej Kwiatkowski i jego żona, Joanna.

Sympatyczni ci staruszkowie mogliby dużo interesujących historii opowiedzieć, bo w ciągu tak długiego, choć szczęśliwego pożycia, zaznali z pewnością doli rozmaitej. Pożycie ich było wyjątkowo wzorowe, gdyż oboje mieli za dewizę życia wierność i rzetelność. Dzięki temu też i dzięki nadzwyczajnemu umiarkowaniu, do tak sędziwego wieku zachowali czerstwość fizyczną i umysłową, co pozwala przypuszczać, że w miłości i szczęściu doczekają jeszcze godów brylantowych.



Reduta „Zielonego Balonika“: Uczestnicy reduty w swych kostiumach w „jamie“ Michalikowej.